

Pracownicza Demokracja

W numerze:

- * Czym jest partia Biedronia?
- * Jak pokonać antypracowniczy rząd?
- * Żółte Kamizelki wciąż walczą
- * COP24 - porozumienie ws. klimatu nie powstrzyma katastrofy
- * Walka o długość czasu pracy
- * Masowe protesty na Węgrzech
- * Lewica przeciw Unii Europejskiej

Styczeń 2019

Nr 222 (275)

Cena: 2 zł

Dość niskich płac



Walka z rasizmem i faszyzmem s.3, 12

Czym jest tworząca się partia Biedronia?

Październikowe wybory samorządowe po raz kolejny potwierdziły dominację PO-PiS na polskiej scenie politycznej. Wzajemne straszenie się władzą przeciwnego obozu jako najgorszego zła i zagrożenia dla wolności, którego koniecznie trzeba uniknąć, ciągle skutecznie odciąga wyborców od alternatywy wobec duopolu rządzącego już od 13 lat.

Zwłaszcza obóz neoliberalny nabrał pewności siebie i jeszcze silniej poprzez swoje media rozpoczął kampanię na rzecz powstania jednego, bezideowego bloku wyborczego podporządkowanego PO, którego rolą ma być „obrona” demokracji, a jej gwarantem ma być sam antypisowski charakter koalicji.

Mimo usilnych starań postów obu, wcale nie aż tak różnych prawicowych partii oraz przychylnych im mediów, do zredukowania całej polityki do ich personalnych kłótni, nie brakuje prób tworzenia niezależnych od nich sił politycznych. Dzieje się tak zarówno na prawo od PiS, jak i na lewo od PO, gdzie próbuje wyrastać partia Roberta Biedronia.

Jej lider jest obecny w polityce od 20 lat i słusznie jest kojarzony z szeroko rozumianą lewicą. Zaczął od działania w przybudówkach SLD pod koniec lat 90., by następnie skupić się na działaniu na rzecz równouprawnienia osób LGBT+ zakładając Kampanię Przeciw Homofobii. Był jedną z najbardziej rozpoznawalnych osób w tym ruchu i brał czynny udział w organizowaniu pierwszych Parad Równości.

Normalizacja

Biedroń jako polityk i aktywista ma spore zasługi w normalizacji postrzegania osób nieheteronormatywnych. W 2011 roku startując z list milionera Palikota został pierwszym posłem w polskim parlamencie będącym otwartym gejem. Z kolei 3 lata później wygrał wybory prezydenckie w niespełna 100-tysięcznym Słupsku, co pokazało, że polskie społeczeństwo na prowincji wcale nie jest aż tak bardzo konserwatywne i homofobiczne, jak chciałaby tego prawica.

Oprócz spraw osób LGBT+ brał udział także w innych kampaniach progresywnej lewicy, jak np. protesty przeciwko wojnie w Iraku. Wypowiadał się także przeciw budowie „tarczy antyrakietowej” na Pomorzu. W 2015 roku, gdy idący po władzę PiS wraz ze skrajną prawicą rozpoczął antychodźczą i islamofobiczną nagonkę,

brał udział w demonstracjach „Uchodźcy mile widziani”.

Teraz na bazie tych doświadczeń Robert Biedroń stara się budować partię, którą nierzadko w mediach przedstawia się jako nową lewicową siłę polityczną pozbawioną balastu skompromitowanego SLD oraz niezadowolonych do współpracy rzekomych „radykałów” z Razem. Istnienie takich łatek w powszechnej świadomości samo w sobie pokazuje, jak bardzo polska scena polityczna jest przechylona na prawo.

Strategia Biedronia wydaje się na razie skuteczna – spotkania w całym kraju przyciągają wiele osób, a sondaże pokazują, że nowe ugrupowanie

zniechęcenia i zmęczenia kilkunastoletnimi rządami PO-PiS. Jednocześnie opierając się na tworzeniu iluzji, że na scenie politycznej nie jest już potrzebna prawica i lewica, lecz ogólnospołeczna zgoda konieczna do modernizacji skostniałych struktur i instytucji, której sukces na trwałe wygasi wszelkie spory i frustracje. Elementem jej uwiarygodnienia jest program partii opracowany na podstawie „burzy mózgow”, czyli 40 otwartych dla każdego spotkań na terenie całego kraju.

Zapotrzebowanie na lewicę

Ich rezultat wyraźnie pokazuje, że jest w Polsce zapotrzebowanie na



Robert Biedroń na spotkaniu „Burza Mózgów”.

ma szansę już w tym roku zdobyć miejsca w europejskim i krajowym parlamencie. Z tej okazji warto przyrzeć się uważnie i zastanowić, czym rzeczywiście jest partia Biedronia? Jacy ludzie ją tworzą?

Mimo, że partia jest dopiero na etapie formowania się – zjazd założycielski ma odbyć się 3 lutego 2019, a osoby z nią związane przekazują sprzeczne komunikaty (można odnieść wrażenie, że dostosowane do linii redakcji danego medium), już teraz widoczne są sygnały pokazujące, w jakim kierunku ideologicznym zamierza pójść. Sam Biedroń ani razu nawet nie zadeklarował jej lewicowego charakteru, a dopóki nie doszło do masowych protestów „żółtych kamizelek” we Francji, chętnie określał się mianem „polskiego Macrona”, nawiązując nawet wstępne kontakty z partią „oryginalnego” Macrona.

Podobieństwa

Istotnie można znaleźć podobieństwa między nimi. Biedroń, tak samo jak Macron idący po władzę, przyjął strategię wykorzystującą potencjał

konsekwentną lewicę walczącą o postulaty zarówno socjalne, jak i „obywatelowe”. Wśród propozycji zgłaszanych przez uczestników popularne są m. in. powiązanie płacy minimalnej ze średnią, zwiększenie nakładów na ochronę zdrowia, rozdział państwa od kościoła, czyste powietrze i energetyka oparta na źródłach odnawialnych, przejrzyste procedury przy zatrudnianiu w spółkach skarbu państwa.

Każdy z tych postulatów znajduje się w programie właściwie wszystkich organizacji i partii lewicowych w Polsce, które obecnie znajdują się obecnie na marginesie. Czy „apolityczność” i odcinanie się od lewicy przez partię Biedronia jest receptą na ich realizowanie?

O ile ruch stara się sprawiać wrażenie powiewu nowej jakości, o tyle jego już ogłoszeni regionalni koordynatorzy nowicjuszami w polityce nie są. Biedroń w tym momencie bazuje na byłych, z różnych powodów rozczarowanych działaczach zarówno neoliberalnych partii takich, jak PO, N i SLD, jak również dawnych członkach

lewicowych ugrupowań typu Inicjatywa Polska, Zieloni, Razem, czy tzw. „ruchów miejskich”, dla których jest to szansa na wybiście się poza dotychczasową niszę.

Ruch Palikota

Taka mieszanina neo- i socjalliberałów jest tak naprawdę uaktualnioną wersją Ruchu Palikota, który koncentrował się głównie na kwestiach „obywatelowych”, a do tego poparł podniesienie wieku emerytalnego przez rząd Tuska (Biedroń był jednym z niewielu „palikotowców”, który zagłosował przeciw).

Trudno oczekiwać, że tym razem będzie inaczej, skoro koordynatorką w Toruniu została restauratorka Monika Gotlibowska znana ze skrajnego wyzykiwania pracowników. Ciężko uwierzyć, że osoby takiego pokroju będą wspomagać walkę pracowników o lepsze płace i warunki zatrudnienia. W chwilach próby nawet ogólnikowe deklaracje o zwiększeniu płacy minimalnej pójść do kosza.

Sprzeczności pod dywan

Ruch Biedronia pod płaszczykiem polityki łączenia interesu „wszystkich Polaków” oraz unikania wyrazistej ideowości stara się zamieść pod dywan sprzeczności, które prędzej czy później albo go rozsądzą, albo odbiorą wiarygodność, gdy efekt nowości wypali się, a podobieństwo do innych liberalnych partii będzie kłuło w oczy. Taka taktyka, owszem, może zaowocować zdobyciem miejsc w parlamencie na jedną kadencję i zachwianiem w ten sposób dominacji głównych partii, ale nie będzie rzeczniczką oddolnych walk pracowniczych i społecznych.

Dlatego właśnie osoby popierające i angażujące się w te walki i protesty, nie powinny wiązać żadnych nadziei z ruchem Biedronia, którego cele są odmienne nie tylko od rewolucyjnej lewicy, ale nawet od typowej socjaldemokracji. Misją nowej partii jest co najwyżej „ucywiliżowanie” polskiego liberalizmu poprzez antyklerykalizm i ograniczenie wolnorynkowej demagogii, czego boją się liderzy PO i .Nowoczesnej. Nie zamierza ona też zrywać z logiką polityki sprowadzoną do telewizyjnego show i parlamentarnych gier.

Protesty społeczne

Mimo całej swojej słabości i rozbięcia lewica powinna zachować niezależność względem partii Biedronia i kontynuować próby odbudowy poprzez oddolne protesty społeczne i pracownicze, których na pewno nie zabraknie w najbliższym czasie. Ten ruch wydaje się w tym momencie atrakcyjną drogą na skróty, jednak nie można lekceważyć symptomów pokazujących, że to droga donikąd dla osób pragnących bardziej demokratycznego społeczeństwa.

Jak pokonać antypracowniczy rząd?

Jak pokonać Kaczyńskiego i jego podwładnych? Z czasem widać coraz jaśniej, jak bardzo antypracowniczy jest pisowski rząd.

Szefowie państwowych firm i placówek, nie dość, że nie godzą się na podwyżki płac, próbują niszczyć związki zawodowe. W podległym rządowi PLL LOT jesienny strajk personelu pokładowego i pilotów pokonał atak prezesa z pisowskiego nadania na związkową samoorganizację i zatrzymał zwolnienia 68 pracowników.

W Portach Lotniczych kolejny pisowski prezes próbuje winić związkowców za to, że nie wypłacił premii świątecznych. W szpitalach i sądownictwie trwają protesty. Z kolei nauczycielki i nauczyciele masowo korzystają ze zwolnień lekarskich, by wywalczyć podwyżki, jak to wcześniej zrobili policjanci.

W przypadku sektora edukacji prawdopodobnie będzie potrzebna akcja strajkowa, bo stosunek władzy do policji jest bardziej przychylny niż do pracujących w oświacie. Gliniarze są potrzebni do stłumienia protestów, nauczycielki zajmują się „tylko” edukacją dzieci (więcej na s. 10).

By przykryć te antypracownicze działania, rząd nadal stara się budzić strach przed sztucznie utworzone „za-

grożenie”, jakim według polityków PiS-u byłby przyływ imigrantów i uchodźców.

Co wieczór w telewizyjnych *Wiadomościach* widzimy, jak mużulmanie i inni nie-biali przybysze są kłamliwie przedstawiani jako główne źródło przestępstw w krajach Zachodu. Jesteśmy przekonywani, że rządowa polityka zamkniętych drzwi przed takimi migrantami i uchodźcami zapewnia nam bezpieczeństwo. To przyczynia się do agresji i nawet przemocy wobec tych kilku tysięcy imigrantów z państw azjatyckich, którzy obecnie trafiają do Polski.

Cel tej obrzydliwej propagandy jest jasny. Ma ona budować lojalność wobec rządzących i niszczyć solidarność zwykłych ludzi. Gdy rząd znajdzie się w większych tarapatach, ten rasizm może być skierowany przeciwko ponad milionowi Ukraińców pracujących i mieszkających w Polsce.

Walka z islamofobią, antysemityzmem i wszelkimi formami rasizmu musi być priorytetem dla lewicy (patrz s. 12).

Platforma

Ten nienawistny i prymitywny przekaz medialny budzi odrazę znacznej części społeczeństwa. Działania obozu Kaczyńskiego, by ściślej scentralizować



27.02.16 Hajnówka. Adam Andruszkiewicz na faszystowskim marszu na cześć Romualda Rajsa „Burego”, sprawcy zbrodni na tamtejszej ludności białoruskiej w 1946 r. Sojusz PiS-u ze skrajną prawicą nie słabnie.

sądownictwo w rękach rządu, dodatkowo powoduje, że wiele osób jest przekonanych, że najważniejsze jest popieranie pomysłu tworzenia obozu antypisowskiego pod kierownictwem Platformy Obywatelskiej.

Część pracowników, wściekłych na to, że ich pensje są tak niskie w okresie głozonego na każdym kroku przez premiera Morawieckiego sukcesu polskiej gospodarki, też może wybrać tę opcję.

Co na to lewica?

Chcąc zwyciężyć, powinniśmy sobie uświadomić kilka ważnych zasad.

-- Neoliberalowie z Platformy Obywatelskiej nie są przyjacielami zwykłych, niezamożnych ludzi. Ich pogarda dla najbardziej potrzebujących, wyrażona tak dobitnie gdy rząd wprowadził 500+, nie jest tym przypadkiem kłamliwą, pisowską propagandą, lecz istotą jej polityki. Antypracownicze działania koalicji PO-PSL doprowadziły do masowej 200-tysięcznej demonstracji wszystkich central związkowych we wrześniu 2013 r.

Teraz obie największe centrale związkowe (OPZZ i Solidarność) odczuwają niezadowolenie swoich członków, którzy żądają realnych podwyżek. Na razie wydały tylko oświadczenia krytyczne wobec rządu, ale nawet superlojalne wobec rządu kierownictwo „S” grozi protestami na ulicach. Lewica powinna promować jedność związkową, niezależnie od często kompromitujących działań związkowych liderów, podkreślając potrzebę podjęcia wspólnych akcji strajkowych.

-- Gdy rząd i prezydent maszerują razem z faszystami w uroczystościach stulecia odzyskania przez Polskę niepodległości, łatwo zrozumieć, dlaczego niektórzy uważają, że jakkolwiek alternatywa będzie lepsza niż ekipa Kaczyńskiego. Dziś też, pomimo tego, że rząd w roku wyborczym próbuje zaprezentować swoje łagodniejsze oblicze, widzimy, że Prezes wciąż stosuje strategię: „nic na prawo od nas”. Panicznie boi się, że jeszcze skrajniejsza prawica może zdobyć część pisowskiego elektoratu. Pokazuje to cho-

ciażby wybór eks-członka faszystowskiego ONR i byłego prezesa rasistowskiej Młodzieży Wszechpolskiej, Adama Andruszkiewicza, na stanowisko wiceministra cyfryzacji.

Pamiętajmy jednak, że to właśnie czas rządów Platformy był okresem, kiedy prowadzone przez faszystów coroczne, listopadowe marsze osiągnęły kilkudziesięcioletnią liczebność. Czyli liberalowie nie zrobili nic, by zapobiec wzrostowi faszystów. Co więcej, Platforma wspiera rasistowską politykę Unii Europejskiej, która doprowadziła do śmierci 2242 migrantów na Morzu Śródziemnym tylko w roku 2018. W latach 2015-2018 liczba osób, które zginęły, próbując dostać się przez to morze do Europy, wynosi 14427 (źródło: Hiszpańska Komisja Pomocy Uchodźcom).

-- Lewica ma się solidaryzować z walką oddolną, pomóc zwyciężyć tej walce, a nie obiecywać spełnienie nieosiągalnej wizji systemu kapitalistycznego przyjaznego dla zwykłych ludzi.

Czy mamy rok wyborczy, czy nie, najważniejsze są protesty uliczne połączone ze strajkami pracowniczymi. Kampanie wyborcze i zdobywanie mandatów poselskich przez konsekwentną lewicę muszą mieć na celu wzmocnienie tej walki. Sukces w wyborach osiągnięty pustymi obietnicami nie jest niczego wart.

We Francji „żółte kamizelki” pokazują nam, jak nagle mogą wybuchnąć masowe protesty i jak potężne mogą być (patrz s. 4).

To wszystko oznacza, że wciąż największa siła polityczna niezależnej lewicy, socjaldemokratyczna Partia Razem, ma rację odrzucając PRL jako wzór do naśladowania, lecz popełnił szkodliwy dla całej lewicy błąd, jeśli pójdzie do wyborów do Parlamentu Europejskiego z neoliberalnym SLD.

Lewica powinna przedstawić socjalistyczną alternatywę opartą o politykę antykapitalistyczną, czyli ani nie udawać, że państwokapitalistyczny PRL był socjalistyczny, ani nie ulegać neoliberalom nawet o centymetr.

Andrzej Żebrowski

W szkołach mówią: „Chcemy strajkować”

Związek Nauczycielstwa Polskiego uważa, że najwyższa pora, by wynagrodzenia w oświacie wzrosły – o tyśiąc złotych.

Związek popiera nauczycieli, którzy chcąc wymóc poprawę warunków zatrudnienia biorą zwolnienia lekarskie. Natomiast sam związek ogłosił rozpoczęcie ogólnopolskiej akcji protestacyjnej pracowników oświaty.

Na początku stycznia (08.01) mają się odbyć negocjacje płacowe z udziałem minister edukacji i partnerów społecznych. Dzień wcześniej będzie mieć miejsce posiedzenie prezydium Zarządu Głównego ZNP, na które został zaproszony premier Morawiecki, dotyczący sytuacji materialnej pracowników i wzrostu wynagrodzeń w oświacie. Są to rozmowy ostatniej szansy dla rządu. Jeśli ich wynik będzie niesatysfakcjonujący, 10 stycznia

ma zapisać decyzja o strajku.

ZNP zaprosił do współpracy dwa pozostałe związki zawodowe działające w oświacie – FZZ i „Solidarność”. Niestety jednak Krajowa Sekcja Oświaty i Wychowania NSZZ „S” oświadczyła, że „nie planuje wspólnego protestu z ZNP”, a swoje ewentualne „ostre” działania zamierza koordynować tylko z Komisją Krajową własnego związku.

To bardzo dobry moment na ogólnopolską akcję strajkową. Jak pokazują wyniki badań opinii publicznej, nauczyciele mają za sobą społeczeństwo. Za protestem ZNP opowiedziało się 61 proc. ankietyowanych, z tego zdecydowane poparcie wyraziło 33 proc. osób, a „raczej popiera” protest 28 proc. badanych. I jak wynika z sondażu, osoby popierające to przede wszystkim rodzice.

Badanie pokazuje też, że aż 61 proc. ankietyowanych beneficjentów programu 500+ jest za walką nauczycieli o dodatkowe 1000 zł do pensji. Związkowcy ze wszystkich organizacji działających w oświacie powinni dążyć do maksymalnej jedności w działaniu – do wspólnego, skutecznego strajku w walce o podwyżki.

Joanna Puszwa



22.09.18 ZNP na ogólnokrajowej manifestacji OPZZ.

Żółte Kamizelki wciąż walczą i mogą wygrać więcej

Inspirujący ruch społeczny zakorzenił się głęboko we wspólnotach lokalnych, pisze Charlie Kimber.

Okres świąteczno-noworoczny nie zakończył rewolty Żółtych Kamizelk we Francji – która może wybuchnąć na wyższym poziomie w 2019 r.

To, co zaczęło się jako protest przeciw podwyżkom cen paliwa, stało się ruchem społecznym, który zmusił rząd prezydenta Emmanuela Macrona do odwrotu.

Istotne protesty miały miejsce w ich szóstą sobotę 22 grudnia i siódmą 29 grudnia.

Oba były mniejsze niż poprzednie mobilizacje. Jednak nawet oficjalne dane mówią o dziesiątkach tysięcy ludzi na demonstracjach i do 200 blokad dróg.

22 grudnia Żółte Kamizelki poinformowały przez media społecznościowe, że zbiorą się przy pałacu w Wersalu, poza Paryżem. Tysiące policjantów i innych sił zgromadziło się, aby ich odeprzeć.

Jednak w ostatniej chwili Żółte Kamizelki zmieniły swój punkt zbiórki na bazylikę Sacre Coeur w dzielnicy Montmartre. Stamtąd podążyli drogą do centrum Paryża, ku wielkiej frustracji i złości władz.

Helene, pracownica laboratorium, powiedziała z Paryża [brytyjskiej, socjalistycznej] gazecie *Socialist Worker*: „Wprowadziliśmy policję w pole. Nie zamierzamy zbierać się tam, gdzie oni chcą, aby mogli w nas uderzyć.

Naszą siłą jest nasza liczebność, ale także to, że jesteśmy absolutnie przeciw powrotowi do sytuacji sprzed kilku miesięcy, gdy zwykli ludzie byli traktowani, jak śmieci. Zdobyliśmy



22.12.18 Caen

niewiele szacunku, chcemy więcej – a Macron musi odejść.”

Duże mobilizacje miały miejsce w wielu innych miastach. Były także blokady na granicach z Hiszpanią, Włochami, Belgią i Niemcami.

W jednym lub dwóch obszarach mniejszy rozmiar mobilizacji pozwolił głosowi faszystowskiej prawicy być bardziej słyszalnym. Każdy taki przypadek musi być zwalczany.

Jednak ta sytuacja jest daleka od typowej. W istotnym badaniu dotyczącym protestujących przeprowadzonym przez [francuską] gazetę *Le Monde* tylko dwie spośród 166 osób, z którymi prowadzono wywiady, wspomniały o imigracji jako o ważnej dla nich kwestii. W sondażu opublikowanym przez telewizję *France 2*, spośród protestujących Żółtych Kamizelk, 33 procent określiło się jako ani lewica, ani prawica. Około 15 procent uznało się za skrajną lewicę, a 5,4 procent za skrajną prawicę.

Ruch zakorzenił się głęboko we wspólnotach lokalnych.

Media z całego kraju donosiły, że Żółte Kamizelki utrzymały blokady

dróg przez święta Bożego Narodzenia i opisywały radość z bycia ze swoją „drugą rodziną” protestujących.

John Mullen jest członkiem antykapitalistycznej sieci Ensemble (Razem). Opowiadał on, że w dniach przedświątecznych „na niektórych blokadach ruch prowadził zbiórkę dla banków żywności, na innych ustawiał makiety gilotyn.

Jedna z parlamentarzystek Macrona, gdy przyszła do pracy, ujrzała swoje biuro przemalowane na kolor jaskrawo żółty.

Nowe inicjatywy pojawiają się każdego dnia. Gdy Żółte Kamizelki zablokowały urząd skarbowy w Figeac, część pracowników zastrajkowała w poparciu dla nich.”

Taki rodzaj oporu przeraża Macrona.

„Wszyscy żądamy odejścia Macrona”

Ruch, który trwa od miesięcy, musi znaleźć demokratyczną drogę do organizowania się i definiowania własnych celów.

Bardzo pozytywnym znakiem jest to, że w różnych obszarach odbyły się ogólne spotkania (zgromadzenia) protestujących i tych, którzy ich popierają.

Marcel z Clermont Ferrand powiedział: „Mieliśmy nasze pierwsze zgromadzenie w połowie grudnia.

Wzięło w nim udział kilkaset osób i byliśmy zjednoczeni w wezwaniu do odejścia Macrona i słuchania głosu zwykłych ludzi. Jedna osoba atakowała migrantów, ale została zakrzykana.”

Macron najpierw zawiesił, a później odwołał podatek paliwowy, który wywołał protest.

Począł wiele obietnic dotyczących płacy minimalnej i błagał szefów w sektorze prywatnym, by udzieliłi premii świątecznych.

Później próbował wycofać się z części ustępstw, wywołując dalszą wściekłość.

Doszło nawet do tego, że obiecał premię gliniarzom, później starał się z niej wykręcić, a ostatecznie musiał ją wypłacić.

Doprowadziło to do żądań takich samych pieniędzy dla nauczycieli, pracowników ochrony zdrowia i innych pracowników.

Niektórzy ze zwolenników Macrona wezwali na 27 stycznia do marszu w jego poparci. To bardzo ryzykowny ruch, który może doprowadzić do kompromitacji.

Sukces ruchu zależy od jego rozszerzenia, wciągnięcia większej liczby ludzi, zachowania własnej bojowości i szukania rozwoju łączności ze strajkami.

Żółte Kamizelki zainspirowały ludzi na całym świecie. Mogą wygrać więcej.

Tłumaczył Filip Ilkowski

Węgry Orbána Masowe protesty przeciw „ustawie niewolniczej”

Rozszerzają się protesty na Węgrzech przeciwko „ustawie niewolniczej” premiera Viktora Orbána. Codziennie ludzie protestują w różnych miastach. W sobotę, 5 stycznia miała miejsce wielotysięczna demonstracja w Budapeszcie.

Antypracownicze prawo weszło w życie z nowym rokiem. Zwiększa ono limit nadgodzin – także przymusowych – z 250 do 400 i okres rozliczenia do 36 miesięcy.

Teraz liderzy związkowi grożą strajkiem generalnym.

Rząd Orbána sięga po ulubioną broń – rasizm. Rzecznik rządu Istvan

Hollik powiedział, że protestujący „atakują antyimigracyjny rząd narodowy, by odsunąć go od władzy i umieścić w jego miejsce ludzi Sorosa” [George Soros to amerykański miliarder reprezentujący dla antysemitów wszystkich Żydów].

W rzeczywistości to rasistowska polityka Orbána, która nie pozwala na przyjmowanie imigrantów spoza Unii Europejskiej, powoduje, że witane z otwartymi rękami przez premiera wielkie korporacje narzekają na brak rąk do pracy. Dlatego Orbán próbuje wycisnąć jeszcze więcej od węgierskich pracowników.

Niektórzy chwalą protesty za to, że uczestniczą w nich różne polityczne siły od lewicy i związkowców po liberałów i faszystów. Jednak liberałowie osłabiają ruch strajkowy, a faszyci Jobbiku powinni być po prostu wyrzuceni z demonstracji – bowiem są największymi wrogami jakiegokolwiek demokracji.

Orbán, najbliższy przyjaciel Jarosława Kaczyńskiego w Europie, dopiero co wygrał w kwietniu 2018 r. kolejne wybory osiągnąwszy konstytucyjną większość (czyli zdobył ponad 2/3 mandatów). Wydawało się, że jest nie do ruszenia. Po

raz kolejny widzimy, że protesty uliczne i akcja strajkowa są najskuteczniejszą drogą dla walki z rasistowskimi i antypracowniczymi rządami prawicy.

Andrzej Żebrowski



05.01.18 Budapeszt. Demonstracja związkowców. Napis na transparencie: „Protestujemy przeciwko ustawie niewolniczej”.

Zawarte porozumienie nie powstrzyma katastrofy klimatycznej

Rozległy się fanfary towarzyszące zakończeniu szczytu ONZ w sprawie zmian klimatycznych. Tymczasem nie uzgodniono w jego toku nic, co dawałoby chociaż cień nadziei na uniknięcie katastrofy klimatycznej.

Do Katowic przyjechali przedstawiciele 200 państw, aby przez dwa tygodnie dyskutować o tym, jak wdrożyć porozumienia zawarte podczas poprzednich konferencji klimatycznych.

Ostatni ważny szczyt miał miejsce w Paryżu w 2015 r. Zakończył się on zobowiązaniem krajów do ograniczenia emisji dwutlenku węgla tak, aby utrzymać globalny wzrost temperatury poniżej 2 stopni względem poziomu sprzed epoki przemysłowej.

W Katowicach uzgodniono wytyczne dotyczące wprowadzenia porozumienia w życie, ale niewiele poza tym. Niektóre bardziej sporne kwestie zostały odłożone na przyszły rok.

Kraje uzgodniły sposób rejestrowania emisji gazów cieplarnianych, co było kluczowym elementem porozumienia paryskiego. Nie wykorzystają jednak okazji do podniesienia celów w zakresie dalszego ograniczania emisji, co jest głównym zaleceniem klimatologów i aktywistów klimatycznych.

Rozstrzygnięcia nie doczekała się także kwestia kredytów węglowych, dzięki którym bogate przedsiębiorstwa mogą łatwo kupować uprawnienia do emisji.

W tegorocznym raporcie konserwatywnego ONZ-owskiego Międzyrządowego Zespołu ds. Zmian Klimatu (IPCC) czytamy, że mamy zaledwie 12 lat, aby uniknąć najbardziej katastrofalnych scenariuszy związanych ze zmianami klimatycznymi.

W raporcie zalecono także ograniczenie wzrostu temperatury do 1,5 stopnia, zamiast do uzgodnionych w Paryżu 2 stopni. Pojawiły się jednak rozbieżności w ocenie raportu IPCC – USA, Rosja, Arabia Saudyjska i Kuwejt zablokowały jego przyjęcie. Uczestnicy konferencji zgodzili się uznać „terminowe zakończenie” badań, jednak zignorowali płynące z nich wnioski.



Przewodniczący szczytowi Michał Kurtyka udaje, że COP24 zakończył się sukcesem.

W programie obrad nie znalazło się kluczowe pytanie o to, czy kraje powinny robić więcej, aby ograniczyć wzrost temperatur do zalecanego poziomu.

Jednak presja oczekiwań konkretnych działań w sprawie zmian klimatu w stosunku do polityków jest coraz większa. Przez cały listopad uczniowie w całej Australii organizowali protesty i strajki, domagając się przeciwdziałania zmianom klimatu. Kilka tygodni trwały strajki szkolne i uniwersyteckie w Niemczech. W Wielkiej

Brytanii ruch o nazwie Extinction Rebellion wyprowadził na ulice tysiące ludzi, aby ogłosić „klimatyczny stan nadzwyczajny”.

Część postulatów ruchu udało się przekazać uczestnikom konferencji – w Katowicach codziennie konferencje prasowe organizowała nastoletnia działaczka klimatyczna Greta Thunberg, która podczas posiedzenia plenarnego powiedziała: „Jeżeli nie jest

z którym mamy do czynienia dziś”.

Jednak wielu działaczy i naukowców uznało, że poczynione uzgodnienia są dalece niewystarczające.

Johan Rockstrom, nowo mianowany dyrektor Poczdamskiego Instytutu Badań nad Klimatem, powiedział: „Moim największym zmartwieniem jest to, że szczyt ONZ nie doprowadził do połączenia ambicji z nauką. Nadal podążamy ścieżką, która doprowadzi nas w tym stuleciu do bardzo niebezpiecznego ocieplenia o 3–4°C. Ekstremalne zjawiska pogodowe zaczynają dawać o sobie znać na całej planecie już przy ociepleniu rzędu 1°C”.

Od razu pojawiły się pierwsze trudności z organizacją szczytu w przyszłym roku. Nowo wybrany prezydent Brazylii Jair Bolsonaro odrzucił zaproszenie do organizacji przyszłorocznej konferencji klimatycznej, która ostatecznie odbędzie się w Chile.

Bezkompromisowe działania na rzecz klimatu w zeszłym roku przełożyły się na wzrost zainteresowania walką o planetę i presji wywieranej na polityków.

Jednak szczyt klimatyczny ONZ nie przyniesie radykalnych zmian, których potrzebujemy, aby zapobiec katastrofie klimatycznej. Negocjacje prowadzone są w ramach narzuconych przez te same siły polityczne i gospodarcze, które wywołały kryzys klimatyczny.

Prawdziwie zrównoważona przyszłość możliwa jest wyłącznie w społeczeństwie, w którym liczą się ludzkie potrzeby, a nie zyski międzynarodowych korporacji.

Sarah Bates

Tłumaczył Łukasz Wiewiór

Demonstracja ws. klimatu Oburzeni brakiem działań

8 grudnia ok. 4 tys. osób przeszło ulicami Katowic w Marszu dla Klimatu, w związku z trwającymi w tym mieście obradami szczytu klimatycznego COP24. Demonstracja była głośna i kolorowa.

Uczestniczyli w niej aktywiści i aktywistki z całego świata. Z Polski obecna była duża grupa ludzi z różnych kampanii działających w sprawie klimatu. Z politycznych organizacji, najliczniejszą reprezentację miały Partia Zielonych, Partia Razem i Pracownicza Demokracja.

Mówcy dzielili się na takich, którzy

bardziej podkreślali potrzebę ograniczenia konsumpcji zwykłych ludzi, szczególnie w zamożniejszych krajach globalnej północy, i tych, którzy bardziej wskazywali na winę wielkich korporacji w sektorze paliw kopalnych i konieczność budowania sprzeciwu wobec nich. Jednak wszyscy byli zgodni co do tego, że brak działań polityków na rzecz redukcji emisji CO2 doprowadza do globalnej katastrofy.

Pokojowa demonstracja spotkała się z przesadną do absurdu reakcją władz. Policja ministra Brudzińskiego była uzbrojona po zęby – maski, kaski,



pałki, widoczne dla wszystkich pociski, broń gładkolufowa i armatka wodna. Obok nas „maszerowało” też (co najmniej) kilkudziesięciu niezbyt tajnych tajniaków.

Żeby usprawiedliwić te karykatu-

ralne działania, policja zatrzymała trzy osoby – zostali wypuszczeni, po tym jak część demonstrantów pikietowała komisariat. Zatrzymani mają zarzuty naruszenia nietykalności cielesnej funkcjonariuszy – zarzuty dobre na każdą okazję i o tyle śmieszne, że to tajniacy zaatakowali grupę pokojowo demonstrujących uczestników Marszu. Przynajmniej jedna osoba – Michał Goworowski, student i członek Partii Razem – została w czasie tego ataku dotkliwie poturbowana.

Najwybitniejsza rewolucjonistka w historii - z ideami na dziś

15 stycznia mija setna rocznica zabójstwa Róży Luksemburg, którą można śmiało uznać za najwybitniejszą rewolucjonistkę w historii. Mimo, że to „Polka znana w świecie”, nie usłyszymy o niej przy okazji szumnego świętowania innych „stuleci”. Luksemburg nie byłaby tym zdziwiona. Gardziła władcami organizującymi świat wyzysku z ich pompą i celebrą. Całe życie walczyła z carami, cesarzami, jak i baronami czy fabrykantami. Ze światem nacjonalizmu, militarystyki, kapitalizmu. W 1893 r. Luksemburg współtworzyła Socjaldemokrację Królestwa Polskiego, rewolucyjną partię działającą w zaborze rosyjskim, której przez kolejne 25 lat była główną myślicielką – nawet przebywając na emigracji. W lipcu 1893 r., w pierwszym numerze „Sprawy Robotniczej” pisała: „Zdumienie i groza wśród panów naszego Kraju. Fabrykant i żandarm, policjant i majster miotają się przerażeni. Bo oto powstał polski robotnik, wstał olbrzym wielogłowy i miljonem dłoni podniósł sztandar do walki!”. Ta wyzwoleńcza wizja podnoszących się pracowników przyświecała jej do końca życia.

Przejdźcie od reform do rewolucji robotniczej

Róża Luksemburg była wyjątkową myślicielką i wojowniczką. Urodziła się w 1871 roku w okupowanej przez Rosję Polsce. W wieku 16 lat wstąpiła do partii rewolucyjnej i w ciągu kilku lat została jedną z jej liderów.

Róża zaangażowała się w politykę jeszcze w szkole, podczas demonstracji o prawo do mówienia po polsku. Kiedy ukończyła szkołę, powiedziano jej, że nie może otrzymać należącego jej się medalu szkolnego – powodem był jej buntowniczy stosunek do władz.

Poza wyjątkową osobowością, także problemy przed którymi stanęła jako aktywistka sprawiły, że to, o czym pisała, różniło się od tego, o czym pisali inni rewolucjoniści jej czasów.

Bycie socjalistą w carskiej Rosji było nielegalne. Nie było tam związków zawodowych i demokracji parlamentarnej.

Niezależnie zatem od problemów które mieli, choćby rosyjska partia bolszewicka nie musiała spierać się z wieloma spośród klasy robotniczej, którzy byłiby zwolennikami stopniowej reformy systemu. Wydawało się oczywiste, że albo trzeba go znieść albo obalić.

Róża Luksemburg w 1898 r. przeniosła się do Niemiec, do państwa gdzie ustawy antysocjalistyczne zostały uchylone, partia socjalistyczna SPD rozwijała się nieprzerwanie od lat, istniał ruch związkowy i parlament z lewicowymi parlamentarzystami.

Od 20 lat w Europie nie było też żadnych wojen ani kryzysów gospodarczych i wydawało się, że kapitalizm się stabilizował.

Kiedy przybyła do Niemiec, w SPD trwał konflikt. Eduard Bernstein, jeden z przywódców partii, opublikował książkę podważającą ideę, że kryzys kapitalizmu może doprowadzić do rewolucji.

Twierdził, że zamiast tego aktywiści powinni skupić się na reformach, które można osiągnąć tu i teraz, mawiał, że "cel jest niczym, ruch – wszystkim."

Od tamtych czasów jego teorie były powtarzane wielokrotnie. Ilekroć minie kilka lat bez kryzysu, ogłasza się, że nastanie pokój i dobrobyt, a idee obalenia kapitalizmu są przeżytkiem.

Bernstein uważał też, że rosnący dobrobyt sprawiał, że robotnicy stawali się bardziej klasą średnią, co czynić miało rewolucję niemożliwą.

W tej sprawie także wielu już próbowało nam powiedzieć, że „wszyscy jesteśmy teraz klasą średnią”.

Ale w tym przypadku mówił to szanowany socjalista, człowiek, który pracował z Fryderykiem Engelsem i twierdził, że jest w zgodzie z tradycją jego i Karola Marksa.

Partia była podzielona, wpływowi ludzie byli po obydwu stronach. Róża Luksemburg należała do jednych z najmłodszych i najbardziej zagorzałych po stronie rewolucyjnej.

W 1900 roku napisała broszurę "Reforma socjalna czy rewolucja". Chciała rozszerzyć debatę na szersze grono odbiorców, mówiąc, że wiedza teoretyczna nie powinna być „przywilejem garstki 'naukowców' w partii".

Przekonywała, że Europa nie może na długo pozostać spokojna. Kryzysy gospodarcze nie świadczą o tym, że coś złego dzieje się z kapitalizmem, ale stanowią integralną część tego systemu.



Pomimo niedogodności, jakimi są kryzysy dla indywidualnych kapitalistów - nie wspominając już o pracownikach - system potrzebuje ich do rozwiązania problemu rosnącej produkcji na ograniczonych rynkach.

Znajdowanie nowych rynków poprzez kolonizację innych krajów opóźniało nastanie tego problemu, ale tak nie będzie dzieć się wiecznie.

Ponadto istniała groźba wojny, ponieważ potęgę europejskie walczyły o kontrolę nad koloniami. Róża Luksemburg przewidywała, że prędzej czy później w Europie wybuchnie wojna.

Nie była przeciwna prowadzeniu kampanii na rzecz reform ani startowaniu w wyborach. Równoległe z trwającym w partii konfliktem, odbyła serię mityngów na potrzeby kampanii wyborczej SPD.

Jednak przekonywała także, że niezależnie od tego, ile reform jest wymuszanych przez związki zawodowe lub partie parlamentarne, to jeśli państwo jest nadal kontrolowane przez klasę rządzącą, nie jesteśmy bliżsi socjalizmowi.

Była przekonana, że reformy mogą jedynie nakładać ograniczenia na wyzysk. Napisała, że "nie mają one jednak mocy, by zlikwidować wyzysk, nawet częściowo".

Róża Luksemburg napisała, że aby zmienić społeczeństwo, musimy zająć się całym systemem i nie postrzegać pojedynczego szefa lub polityka jako sedno problemu.

Jednak jedynym sposobem na zrozumienie tego zagadnienia jest rozpoczęcie od walki z szefem lub politykiem. Kampanie na rzecz reform są ważne, ponieważ oprócz przynoszenia natychmiastowych efektów uczą także świadomości rewolucyjnej.

Koncentrując się wyłącznie na reformach, zamiast walczyć o bardziej fundamentalne zmiany, nawet najlepsi socjaliści mogą skończyć jako ci, którzy układają się z systemem.

Prawdziwość teorii Róży Luksemburg, że walka o reformy może przekształcić się w walkę o całościową zmianę społeczeństwa, została udowodniona kilka lat później, podczas rewolucji rosyjskiej 1905 roku.

Tłumaczył Piotr Wiśniewski

Wojna i rewolucja światowa

W trakcie konferencji Drugiej Międzynarodówki (stowarzyszenia europejskich partii socjalistycznych) w 1907 r. Róża Luksemburg współredagowała rezolucję zobowiązującą każdą ze stron do sprzeciwienia się udziałowi własnego rządu w wojnie. Przekonywała w niej, że pracownicy poszczególnych krajów mają więcej wspólnego ze sobą nawzajem niż ze swoimi szefami.

Wielu członków kierownictwa partii, do której Luksemburg należała – niemieckiej SPD – chętnie poparło rezolucję, ponieważ uważało, że wybuch wojny, która mogłaby wystawić ich determinację na próbę, jest mało prawdopodobny.

Inni uważali, że sposobem na uniknięcie wojny jest przekonanie klasy rządzą-

cej, że imperializm nie leży w jej najlepszym interesie – co w praktyce oznaczało powstrzymanie się od kwestionowania rządowej polityki zagranicznej.

Rywalizacja

Luksemburg starała się dowiedzieć, że jedynym sposobem na zakończenie wojen jest przeobrażenie społeczeństwa. Wyjaśniała, że rywalizacja między krajami o ziemię i władzę jest nie tyle przejawem głupoty czy chciwości polityków, co jedynym sposobem na zapewnienie kapitalizmowi dalszego wzrostu.

Argument, że kapitalizm może rosnąć jedynie kosztem milionów ludzkich istnień, był źródłem podziału w SPD. Od ponad dekady, tj. od czasu debaty wokół wyboru



Horror I wojny światowej

reformy lub rewolucji, SPD odchodziła od idei rewolucyjnych.

Luksemburg stała się czołową teoretyczką radykalnego skrzydła partii. W

przeciwieństwie do swojego rosyjskiego odpowiednika – Lenina, który także często znajdował się w mniejszości – nie próbowała two-

Od strajku ekonomicznego do politycznego

Revolucja rosyjska 1905 roku zaczęła się od masakry ponad tysięcznej manifestacji pokojowo nastawionych demonstrantów przez oddziały sił bezpieczeństwa carskiego porządku.

Odpowiedzią na to była fala strajków i protestów, w którą zaangażowały się miliony ludzi, w tym ci, których do tej pory uważano za mało bojowych, jak kobiety czy niezorganizowani pracownicy najemni.

Revolucja 1905 roku

Zdecydowała natychmiast wyjechać do Polski – części imperium carów – by włączyć się do rewolucji. Została aresztowana w marcu 1906 r. Mimo, że kara więzienia wyznaczona była jako ścisła izolacja, Luksemburg udawało się pozyskiwać informacje spoza więziennych murów oraz pisać artykuły do gazety socjalistycznej.

Twierdziła, że bawiło ją przemycanie artykułów poza więzienie jednego

je ruchowi socjalistycznemu w Niemczech. Przeciwwstawiała się w niej m.in. prawicowemu skrzydłu SPD.

Argumentowała, by rewolucja socjalistyczna była prowadzona przez robotników jako takich, a nie jako gawieź prowadzoną przez kogoś spoza ruchu.

Wcześniejsze bunty opierały się na taktyce walk na barykadach prowadzonych przez niewielkie grupy aktywistów.

Dlatego najlepszą bronią w walce miał być strajk masowy, a rola walk ulicznych zasadniczo zmniejszona.

Większość liderów SPD nie zaakceptowała tej propozycji, zarówno strajku masowego, jak i walki fizycznej, preferując kierunek prowadzenia reform w oparciu o parlament.

Uważali, że strajk masowy stanowił taktykę obronną, możliwą do zastosowania w momencie, gdy liderzy uznają ją za potrzebną w danej chwili.

Luksemburg atakowała tych, „którzy by pragnęli uchwałą kierownictwa wyznaczyć w najbliższym czasie w Niemczech strajk masowy na oznaczony w kalendarzu dzień”

Strajki w Rosji nie zaistniały z tego powodu, że taka była wola rewolucjonistów. Pisała, że „strajku masowego nie można „robić” sztucznie ... jest on zjawiskiem historycznym, które w odpowiednim momencie z historyczną koniecznością wypływa ze stosunków społecznych”.

Rola socjalistów

Ale też nie twierdziła, że socjaliści nie mają nic do zrobienia. W Rosji 1905 roku miało miejsce wiele strajków w oparciu o postulaty ekonomiczne, które przeszły w szerszej politycznie motywowane walki i zamieszki.

Jednym z istotnych elementów, które zmieniły ekonomiczny charakter walki o podwyżki płac w polityczne postulaty przeciwko państwu, było zaangażowanie się zorganizowanych socjalistów. Strajki przyniosły im szersze możliwości do organizowania się i zdobycie uznania.

Luksemburg skutecznie argumentowała, w jaki sposób postulaty ekonomiczne i polityczne wzajemnie się warunkują i uzupełniają w okresie rewolucji. Gdy w Rosji doszło do zrywu społecznego w 1905 r., strajki przeciw represjom politycznym przechodziły w ekonomiczne o lokalnych specyfikach.

Uderzenie prądu

Budziły one „jak uderzeniem prądu elektrycznego, poczucie klasowe i świadomość klasową w wielomilionowych masach” i napędzały do jeszcze większych żądań. Choć szefowie robili, co mogli, by odwrócić zapadłe na korzyść pracowników decyzje, pewność siebie tych drugich była trwała. Luksemburg pisała że, „rzeczą najcenniejszą, bo trwałą, w tym ostrym rewolucyjnym przyplwywie i odpływie fali jest to, co pozostaje po niej w umysłach - odbywający się skokami intelektualny i kulturalny rozwój proletariatu.” Dla konserwatywnego skrzydła SPD rewolucyjne strajki masowe w Niemczech wydawały się być rzeczą niemożliwą.

Postrzegali wypadki w Rosji jako efekt złej organizacji samych pracowników i ich biedy. Mówili także o niemożności porównywania obu krajów, gdyż w Niemczech było ponad milion związków.

W odpowiedzi Luksemburg argumentowała, że chociaż związki zawodowe były w Niemczech legalne, wielka rzesza pracowników nie była zorganizowana, a warunki pracy były przerażające. Fakt, że rosyjscy aktywiści i pracownicy nie mieli własnych legalnych związków zawodowych nie czynił ich zacofanymi – zdobywali doświadczenie strajków i działań politycznych przez dekady wcześniej.

W końcu wierzyła, że jakkolwiek wsteczni mogą być związkowi burokraci, i tak będą pominięci, gdy ruch masowy zacznie stawiać swoje żądania.

Niestety, nie doceniała siły szkód, jakie może wyrządzić związkowa „góra” w miarę postępu rewolucji. Jednak, co niemniej ważne, doskonale ukazywała, jak kreatywność pracowników i ich chęć parcia do zmiany stanowi antidotum na politykę konserwatywnych liderów związkowych.

Tłumaczył Marek Uchan



Zdjęcie z 1906 r. Róża Luksemburg była więźniarką X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej.

Róża Luksemburg początkowo zakładała, że będzie to „rewolucja burżuazyjna” osadzona na zwycięstwie demokracji, lecz z zasadniczą różnicą w porównaniu do poprzednio zaistniałych rewolucji w Europie ta będzie prowadzona przez klasę robotniczą.

Cytując Luksemburg: „ostatecznym rezultatem zmian może być nie tylko kolejna żałosna konstytucja, rewolucja będzie prawdziwą rewolucją proletariacką jak żadna inna wcześniej.”

Wszystkie 3 teksty na s. 6-7
Beatrice Leal

dnia i otrzymywanie ich w wydrukowanych kopiach dnia następnego!

Jednak już wtedy była chora, a więzienne warunki pogłębiały ten stan rzeczy. W czerwcu została zwolniona z więzienia w oparciu o wskazania medyczne.

Strajk masowy

Przed wyjazdem do Niemiec na konferencję partii socjalistycznej SPD Luksemburg napisała pracę „Strajk masowy”, głównie po to, by wyciągnąć wnioski z trwającej rewolucji i przekazać

żyć wokół siebie zorganizowanej grupy. Skutkiem tego było utrzymanie władzy przez prawe skrzydło partii.

Gdy wybuchła I wojna światowa w 1914 r., postowie SPD w parlamencie niemieckim zagłosowali za poparciem rządu.

Twierdzili, że skoro wojna już wybuchła, Niemcy muszą walczyć w obronie swojej „cywilizacji”. Inne partie socjalistyczne w Europie poszły za przykładem SPD, co spowodowało szybki rozpad Międzynarodówki.

Luksemburg wraz z innymi działaczami prowadziła kampanię przeciwko wojnie, ale wcześniejsza niezdolność do zbudowania wokół siebie zaplecza spowodowała, że musiała zaczynać od zera, a ze względu na ograniczone zasoby kadrowe była zmu-

szona pozostać wewnątrz popierającej wojnę SPD.

W 1915 r. Luksemburg została skazana na karę więzienia za nakłanianie żołnierzy do nieposłuszeństwa. Przebywając w więzieniu, kontynuowała pisanie antywojennych artykułów, jednak nie było organizacji, która mogłaby je publikować.

Związek Spartakusa

W 1916 r. uczestniczyła w powołaniu do życia tzw. Związku Spartakusa wewnątrz SPD. Po początkowych sukcesach – 10 000 osób wzięło udział w pierwszej antywojennej demonstracji organizacji – nastąpiło załamanie. Spartakusowcy mogli polegać jedynie na kilku przywódcach, których łatwo namierzała policja. Niebawem Luksemburg została ponownie aresztowana.

W 1917 r. w Niemczech doszło do wybuchu fali strajków w ramach poparcia dla rewolucji rosyjskiej. Po ich wygaśnięciu

nadal utrzymywało się powszechne niezadowolenie z powodu wojny i niedoborów żywności.

W październiku 1918 r. doszło do buntu w bazie marynarki wojennej. Bunt szybko rozprzestrzenił się na inne miasta, a następnie przekształcił w rewolucję na pełną skalę. Przebywająca w więzieniu Luksemburg została uwolniona wraz z innymi więźniami przez zrewoltowane oddziały.

Niemiecka klasa rządząca była przerażona. Negocjowano z SPD, oferując jej władzę w zamian za zakończenie powstania. Szefem rządu został lider partii Friedrich Ebert, którego pierwszą decyzją było zorganizowanie zbrojnego ataku na robotników przewodzących rewolucji w Berlinie.

W grudniu 1918 r. Luksemburg utworzyła Komunistyczną Partię Niemiec (KPD). Po dekadach działania w milionowej partii teraz miała za sobą zaledwie kilka tysięcy zwolenników. Byli oni nastą-

wieni entuzjastycznie, ale przeważnie niedoświadczeni – budowanie partii w toku rewolucji pozostawia niewiele czasu na szkolenie.

W styczniu rząd podjął próbę ostatecznego rozprawienia się z rewolucją, prowokując powstanie w Berlinie jako pretekst do zaangażowania armii. Rewolucjoniści stawili opór, ale przeciwnik okazał się silniejszy. Rząd obwinął KPD o przemoc i przeprowadził masowe aresztowania. Luksemburg nie chciała się ukrywać, przez co 15 stycznia 1919 r. została pojmana i zamordowana.

Izolacja i śmierć Luksemburg miały katastrofalne konsekwencje dla ruchu socjalistycznego. Jednak jej idee, wiara w zdolność zwykłych ludzi do zmiany świata oraz odmowa dostosowania się do systemu inspirowały kolejne pokolenia do walki o socjalizm.

Tłumaczył Łukasz Wiewiór

Dlaczego kwestia długości czasu pracy jest kluczowa w walce klasowej?

Szefowie nigdy nie pozwolą nam korzystać z postępu technicznego, jeżeli nie będziemy z nimi walczyć – dowodzi Tomáš Tengely-Evans.

Dzięki oszłamiającemu bogactwu globalnego kapitalizmu pracownicy mogliby bez problemu skrócić czas swej pracy bez zmniejszenia swej płacy. Niektórzy twierdzą, że jest to nieuniknione.

Jednak taka argumentacja jest rodzajem technologicznego determinizmu, wedle którego postęp techniczny w oczywisty sposób skutkuje postępem społecznym. Zawsze, ilekroć pojawia się kwestia automatyzacji, pytanie brzmi: czy przyniesie korzyść szefom, czy pracownikom?

Od samego początku kapitalizm był naznaczony walkami o godziny pracy. Ekonomści głównego nurtu utrzymują, że kapitalizm opiera się na „wolnej i uczciwej wymianie” między pracownikami a kapitalistami. Podjęcie pracy jest tutaj postrzegane jako transakcja biznesowa między dwiema równymi stronami, gdzie szefowie kupują pracę za „uczciwą” cenę. Jednak rewolucyjny myśliciel Karol Marks dowiódł, że za tą wymianą kryje się wyzysk. Dla Marksa „wyzysk” nie stanowił etycznej

kategorii używanej do opisu złego traktowania pracowników. Jego teoria wartości opartej na pracy wyjaśniła, skąd szefowie czerpią swoje zyski.

Produkcja towarów

Kapitalizm polega na produkcji towarów, którymi są dobra i usługi. Wartość wymienna tych towarów jest określona przez ilość tego, co Marks nazwał „społecznie niezbędnym



czasem pracy” potrzebnym do ich wytworzenia. Jest to ilość czasu potrzebnego do wyprodukowania towaru „przy społecznie przeciętnym stopniu umiejętności i intensywności pracy”. Jednak „siła robocza” pracowników – ich zdolność do pracy – także zmienia się w towar.

Płaca i wartość dodatkowa

Pracownicy sprzedają ten „towar” za płacę. Jednak wartość tego, co otrzymują jako płacę jest zawsze mniejsza niż wartość jaką wytwarzają w czasie pracy. W ciągu – powiedzmy – czterogodzinnej pracy są stanie pokryć koszt swych zarobków. Pracują jednak dalej.

Marks nazwał tę lukę „wartością dodatkową”. Stanowi ona podstawę zysku kapitalistów. To jeden z powodów, dla których walki o czas pracy są kwestią o kluczowym znaczeniu dla kapitalizmu. Zmuszając pracowników, aby pracowali dłużej, szefowie zwiększają stopę wyzysku – zagarniają większą ilość wartości dodatkowej.

Marks wykazał, że wymiar czasu pracy determinowany jest dwoma czynnikami. Jednym z nich jest fizyczna [biologiczna] granica [wyzysku] - szefowie nie mogą zmuszać nas do pracy przez całą dobę, nie zabijając nas przy tym.

Drugim jest to, co Marks określił mianem czynnika „moralno-historycznego”, determinowanego przez

walki pracownicze. W kwestii walki o długość dnia roboczego, pracownikom nie w każdym przypadku musi chodzić o zmniejszenie liczby godzin pracy. Po globalnym kryzysie zarząd JCB [brytyjskie przedsiębiorstwo produkujące maszyny budowlane i rolnicze - przyp. tłum.] nie chciał zwalniać pracowników, by potem musieć płacić za szkolenie nowych, gotowych przystać na niższe płace. Usiłował więc ratować swe zyski po prostu tnąc godziny pracy wraz z płacami.

Nowe technologie

W kapitalizmie istnieje jednak jeszcze inny podział – pomiędzy samymi szefami. Firmy – starając się zdystansować swoich konkurentów – szukają bardziej wydajnych metod produkcji. Więcej inwestują w nowe technologie, zmniejszając liczbę zatrudnionych pracowników.

Jednak ograniczenie dla automatyzacji stanowi fakt, że to siła robocza wytwarza nową wartość, a nie maszyny. Może to jednak stanowić zagrożenie dla pracowników, jeżeli środki techniczne zastąpią pracowników w niektórych obszarach produkcji. Liczy się bowiem to, kto kontroluje technologię i w czyich interesach jest ona wykorzystywana.

Pracownicy mogą cieszyć się krótszym czasem pracy i wyższą płacą, ale szefowie nigdy nie pozwolą nam wykorzystywać postępu w produkcji dla lepszego życia. To wymaga socjalistycznej gospodarki opartej na zaspokajaniu ludzkich potrzeb, a nie na maksymalizacji zysków tych, co stoją na szczycie.

Tłumaczył Michał Wysocki

OPZZ i „Solidarność” mówią o protestach – potrzebna jest aktywna jedność związkowa

NSZZ „Solidarność” Ostrzega rząd – będą protesty

Związek zarzuca rządowi szereg niedociągnięć, nierealizowanie obietnic wyborczych i unikanie dialogu ze stroną społeczną.

W swoim stanowisku przyjętym 11 grudnia Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” wylicza; ciągle niskie płace w budżetówce, niepodniesienie kwoty wolnej od podatku, brak waloryzacji kosztów uzyskania przychodu i waloryzacji progów podatkowych. Ponadto strona rządowa nie konsultuje ze związkami ważnych dla pracowników projektów i nie uwzględnia uwag partnerów społecznych w procesie legislacyjnym.

Członkowie Komisji Krajowej sformułowali kilkanaście postulatów wobec strony rządowej i zapowiedzieli protesty, jeśli rząd nie zacznie rozmawiać ze związkami na temat ich realizacji.

To usztywnienie postawy związku wobec rządu jest wynikiem fali udanych protestów, jakie miały ostatnio miejsce. Piotr Duda w jednym z wywiadów sam stwierdził, że nawet jeden tylko kilkugo-

dzinny, dobrze zorganizowany protest daje lepszy efekt niż pozorowany dialog na spotkaniach w Radzie Dialogu Społecznego.

Kiedy nawet kierownictwo „S”, do tej pory kompromitująco lojalne wobec rządu, występuje z jego krytyką, oznacza to, że odczuwa niezadowolenie własnych członków i potrzebę, by coś z tym zrobić. Szeregowi członkowie związku powinni wymusić na liderach rzeczywiste działania.

OPZZ Narasta niezadowolenie wśród pracowników

Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych wydało 19 grudnia oświadczenie w sprawie nasilającego się niezadowolenia społecznego wśród pracowników.

W oświadczeniu OPZZ pisze o konieczności zwiększenia uczestnictwa obywateli we wzroście gospodarczym. Główne postulaty to wzrost niskich płac



18.07.13 Liderzy NSZZ „S”, FZZ i OPZZ planują wspólne protesty. Wtedy się odbyły. Trzeba dziś to powtórzyć (patrz też s. 3).

w budżetówce, podniesienie płacy minimalnej do poziomu przynajmniej 50% płacy przeciętnej, wyższa niż ta zapowiadana przez rząd waloryzacja rent i emerytur. OPZZ podkreśla, że od 15 lat zmniejsza się relacja minimalnej emerytury do minimalnego wynagrodzenia.

OPZZ zarzuca też stronie rządowej brak konstruktywnego dialogu, a nawet dyskredytowanie jego propozycji jako „politycznych”. Przykładem może być reakcja na zorganizowaną przez OPZZ manifestację we wrześniu, w Warsza-

wie. Wzięło w niej udział ponad 20 tys. osób, ale premier Morawiecki nie uznał za stosowne spotkać się z protestującymi.

Skala niezadowolenia społecznego jest ogromna. Coraz to nowe grupy społeczne żądają poprawy warunków finansowych i życiowych.

OPZZ stwierdza, że zawsze stało po stronie pracowników w ich walce. Teraz też wyraża solidarność i poparcie

dla protestujących oraz deklaruje swoje wsparcie. Zapowiada, że w przypadku dalszego lekceważenia pracowników oraz reprezentujących ich związków zawodowych nie waha się użyć wszelkich środków, aby doprowadzić do zmiany tego stanu.

Zwykli członkowie OPZZ i „Solidarności” powinni zacząć działać razem w miejscach pracy, by zmobilizować swoje centrale do wspólnych protestów i strajków.

Joanna Puszwacka

Unia Europejska

Lewica przeciw neoliberalnej twierdzy

Unii Europejskiej nie sposób opisać inaczej niż jako neoliberalnej twierdzy. Jest neoliberalną twierdzą nie z powodu tego, kto jest u władzy w Hiszpanii, we Włoszech czy też w Francji. Tu chodzi o logikę działania tego tworu i o samą jego istotę – i to jest najważniejsza kwestia.

Neoliberalizm dyktuje warunki i wszystkim zarządza. Powody, dla których tak jest można podsumować bardzo prosto: wspólny rynek i wspólna waluta. To prawda, że te dwie rzeczy nie muszą występować razem, jednak w UE tak właśnie jest i tworzą one warunki do neoliberalnej dominacji.

Ci w Wielkiej Brytanii, którzy chcą pozostać we wspólnym rynku, powinni więc zdawać sobie sprawę, czego pragną. Chcą oni, by ich kraj na stałe był częścią układu, w którym dominuje neoliberalna polityka i rozwiązania.

Dlaczego powstał taki układ?

Traktat z Maastricht z 1991 r. droga wiodąca do jego zawarcia oraz wszystko, co z nich wynikało, zapoczątkowało okres dramatycznej transformacji UE.

Logikę, która za nią stała, tworzą tak bardzo reklamowane cztery wolności: swoboda przepływu kapitału, pracy, towarów i usług.

Jeśli popatrzysz się na te wolności w

sposób abstrakcyjny, można uznać je za rozsądne ramy, w których można układać stosunki między państwami. Chodzi jednak o to, że w UE są one interpretowane jako prawa indywidualne w ramach Traktatu z Maastricht. Wszystko jest indywidualnym prawem, stojącym ponad prawami i polityką zbiorową. Europejski Trybunał Sprawiedliwości decyduje w jaki sposób te prawa są aplikowane.

Wspólny rynek, wspólna waluta i cztery swobody tworzą więc mocne, sztywne ramy dla neoliberalizmu. Są one wspierane przez szereg instytucji – bardzo potężnych instytucji, z reguły nie podlegających demokratycznej kontroli, działających w dziwaczny sposób. A na szczycie tego wszystkiego całość przenika dominująca ideologia neoliberalizmu.

Ze względu na jej strukturę w UE występuje ogromny deficyt demokracji. Polityka gospodarcza została odpolityczniona. Przykładowo Włosi wybierają bardzo prawicowy rząd z Matteo Salviniem i ten rząd ma określoną politykę. Wcześniej Grecy wybrali do rządu Alexisa Tsiprasa i jego partię Syriza, którzy również mają określoną politykę. To były dwie zupełnie różne polityki. Co jednak się okazuje w ostatecznym rozrachunku? Obydwa rządy prowadzą tę samą politykę.



Teraz Tsipras doradza Salviniemu, jak stawić czoła UE i mówi mu, że musi pójść na kompromis. Jaki jest więc sens wyborów? Po co głosować w takim czy innym kraju? Polityka gospodarcza stała się domeną ekspertów, zaludniających uniwersytety i think tanki, a nie dziedziną dla zwykłych ludzi. Oni nazywają to „realizmem” – ja zaś nazywam to spłynięciem demokracji i utratą suwerenności ludu.

Artykuł został oparty o przemówienie Kostasa Lapavitsasa w Londynie w grudniu 2018, podczas premiery jego nowej książki **The Left Case Against the EU** (Lewicowe stanowisko przeciw UE).

Str. 9 tłumaczył Jacek Szymański



Ofiary Twierdzy Europa.

Reforma to utopijne marzenie

Reforma Unii Europejskiej od dawna jest marzeniem lewicy. Pamiętam, że gdy w latach 70-tych wyłoniła się lewica eurokomunistyczna, wyrażała ona zdecydowaną nadzieję, że UE będzie czynnikiem, który przemieni Europę. Mówili oni, że to będzie pole zmagania ludzi pracy, i że tą drogą nadejdzie socjalizm. Po 40 latach wciąż czekają na spełnienie tych nadziei.

Tymczasem UE stała się znaczą-

nie gorszą, neoliberalną instytucją. Unia „reformuje” się sama cały czas – ale w złym kierunku. Stanowisko nakazujące pozostanie i reformę pochodzi z dobrego źródła, lecz jest utopijnym marzeniem.

Według mnie lewica musi odnaleźć swój radykalizm i zaprezentować argument za zerwaniem i odejściem. Europejska lewica stała się siłą rzucającą wyzwanie instytucjom europejskiego kapitału. Teraz lewica musi w dalszym ciągu stawiać im opór, argumentować za zerwaniem z tymi instytucjami i proponować inną przyszłość dla ludzi pracy i najuboższych w UE.

UE – nieprzyjazne miejsce dla imigrantów

Unia Europejska jest obszarem wrogo nastawionym do przybyszów z zewnątrz. Jeśli myślisz, że możesz szukać w UE rozwiązania kwestii rasizmu i życzliwego przyjmowania imigrantów, to chyba nie przemyślałeś sprawy zbyt starannie.

Jeśli masz „niewłaściwy” kolor skóry i jesteś uchodźcą lub imigran-tem przybywającym do UE – to masz

problem. Na peryferiach UE utworzono dla takich ludzi obozy. To nie jest robota prawicowego rządu na Węgrzech – to oficjalna polityka Unii Europejskiej.

UE również zmilitaryzowała problem uchodźców. Wystarczy popatrzeć, co stało się na Morzu Śródziemnym lub Egejskim, gdy w ostatnich latach napłynęła fala uchodźców z Syrii. Ich problem został przedstawiony jako zagrożenie. Zmobilizowano marynarkę wojenną i siły wojskowe. W rezultacie Morze Śródziemne zamieniło się w grobowiec tysięcy ludzi.

Sprzeczności w łonie wspólnoty

Unia Europejska jest pełna sprzeczności, i jest pogrążona w politycznym, gospodarczym i społecznym kryzysie. Prezentuje się ją jako projekt, poprzez który nastąpi zbieżność pomiędzy państwami bogatszymi i uboższymi. W rzeczywistości w całej Europie narastają rozbieżności.

UE ma swój rdzeń, w którym znajduje się jedno hegemoniczne mocarstwo – Niemcy, a ściślej mówiąc niemiecki eksportowy kapitał przemysłowy. Obok tego rdzenia mamy szereg peryferii. Jest peryferium południowe – Grecja, Hiszpania, Portugalia – które nie jest w stanie

konkurować z Niemcami. Istnieje też peryferium Europy środkowej, wciąż powiązane z niemiecką strukturą przemysłową. Jeszcze inaczej wygląda sytuacja państw bałtyckich. Niemcy są na wygranej pozycji. To jednak nie oznacza, że wygrywają też zwykli ludzie w Niemczech.

Niemiecki eksportowy kapitał przemysłowy zaczął być zwycięzcą przemian europejskich od czasu Traktatu z Maastricht. Obecnie niektórzy ludzie w Niemczech są bardzo bogaci. Jak oni do tego doszli? Nie poprzez inwestycje i technologie, lecz utrzymując płace na niskim poziomie i tworząc kiepskie warunki pracy dla większości ludzi. Mogli tak robić ze względu na wspólny rynek i walutę.

Przedsiębiorstwo Państwowe "Porty Lotnicze" Antyzwiązkowy i antypracowniczy prezes musi odejść

Ciągle trwa konflikt pomiędzy Związkiem Zawodowym Pracowników Przedsiębiorstwa Państwowego „Porty Lotnicze” (PPL) a zarządem spółki, a ściślej jej prezesem. Od 13 listopada trwa tam spór zbiorowy. Reprezentanci załogi domagają się stabilizacji zatrudnienia i zaprzestania antyzwiązkowych represji.

W spółce nagminnie łamane są prawa pracownicze. Ostatnio pracę straciło 80 osób, z tego większość to związkowcy. Prezes zablokował też wszystkim pracownikom premie świąteczne, uzależniając ich wypłacenie od zakończenia sporu zbiorowego. Chce w ten sposób zwrócić pracowników przeciwko związkowi zawodowemu. Jednak tylko związki są w stanie zorganizować opór przed działaniami prezesa, dlatego załoga nie może dać się podzielić.

Volkswagen Motor Polska - Polkowice Pikieta – żądano podwyżek płac

Kilkaset osób zebrało się 15 grudnia na pikiecie zorganizowanej przez NSZZ „Solidarność” Volkswagen Motor Polska. Związek domaga się podwyżek płac, rozmowy z pracodawcą w tej sprawie trwają już od września.

W ramach wywierania wpływu na niezbyt skorego do spełnienia żądań płacowych pracodawcę, związek rozdał wśród załogi specjalne koszulki z napisem: „Popieramy żądania Solidarności”. Jak mówi Włodzimierz Broda, przewodniczący KZ NSZZ „Solidarność”, teraz ponad 90 proc załogi chodzi w tych koszulkach po zakładzie pracy. Mieli je też na sobie protestujący na pikiecie.

Teatr Wielki - Opera Narodowa Związkowcy nie wykluczają strajku

Około 150 pracowników Teatru Wielkiego-Opery Narodowej zebrało się 28 listopada przed Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego na pikiecie protestacyjnej. Pracownicy instytucji od dawna narzekają na głodowe pensje i domagają się podwyżek. Niestety do tej pory nie doszło do porozumienia w tej sprawie z pracodawcą. „Solidarność”, organizator protestu, nie wyklucza strajku.

Szpital Kliniczny Dzieciątka Jezus - Warszawa Kolejny protest przeciw restrukturyzacji



4 grudnia przed szpitalem odbyła się kolejna pikiet protestacyjna pracowników przeciwko Programowi Konsolidacji i Restrukturyzacji szpitali klinicznych WUM. Program zakłada połączenie szpitala z centralnym szpitalem klinicznym przy Banacha i Szpitalem Pediatrycznym, co pozwoli zrestrukturyzować gigantyczny dług tych trzech szpitali wynoszący obecnie ponad 850 milionów złotych.

Według protestujących takie łączenie placówek ma służyć jedynie ratowaniu najbardziej zadłużonego Szpitala Pediatrycznego, kosztem najmniej zadłużonego Szpitala Dzieciątka Jezus. Może za to doprowadzić do likwidacji dublujących się oddziałów np. kardiologii i zwolnień wysoko wykwalifikowanego personelu. Będzie to miało bardzo negatywny skutek, dla jakości leczenia pacjentów – mówili protestujący. Domagali się też, by rząd i minister zdrowia podjęli odpowiednie kroki, by poprawić sytuację finansową placówek.

Domy pomocy społecznej – Włocławek Pracownicy domagają się podwyżek

Na sesji Rady Miasta Włocławka, odbywającej się 10 grudnia, zjawili się pracownicy włocławskich domów pomocy społecznej we Włocławku. Na transparentach, które trzymali, były żądania podwyżek płac. Chodzi o tysiąc złotych do pensji zasadniczej. Pracownicy DPS-ów są zdeterminowani, by walczyć i gotowi na dalsze protesty. Także na strajk, nawet jeśli będzie on polegał na odejściu od łóżek pacjentów.

Str. 10: Joanna Puszwacka

Pomoc społeczna – Lubuskie Pracownicy walczą o lepsze warunki

Personel zatrudniony w Domach Pomocy Społecznej i w Ośrodkach Pomocy Społecznej ma już dość niskich wynagrodzeń i złych warunków pracy. Pracownicy i związki, które ich reprezentują, skierowali do Minister Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej pismo z żądaniem spotkania i rozpoczęcia realnych rozmów na temat ich sytuacji, zmian legislacyjnych oraz podwyżki wynagrodzeń.

Pismo to nie doczekało się odpowiedzi, dlatego 10 grudnia przed biurem poselskim minister Rafalskiej w Gorzowie Wielkopolskim odbyła się pikiet protestacyjna, w której wzięło udział około 200 osób. Manifestujących wsparły inne grupy zawodowe, m.in.: nauczyciele, pracownicy przedsiębiorstw i kierowcy.

Gdynia Container Terminal SA Pikieta w obronie praw związkowych

11 grudnia przed biurowcem Zarządu Morskiego Portu Gdynia dokerzy protestowali przeciwko antyzwiązkowym działaniom w ich macierzystej firmie Gdynia Container Terminal SA. W tej spółce narasta konflikt między władzami a zakładową „Solidarnością”. Związek pozostaje w sporze zbiorowym z pracodawcą od października 2017 r. domagając się podpisania układu zbiorowego. Zarówno zakładowa organizacja związkowa, jak i sam jej przewodniczący, są szykanowani przez pracodawcę, który na przykład żąda odszkodowania za „akcję protestacyjną”, a przewodniczącego zwolnił z pracy.

Obecni na pikiecie związkowcy mówili, że liczą na mediację ze strony Zarządu Portu. Może jednak warto, by skorzystali z doświadczeń kolegów i koleżanek z przedsiębiorstw, gdzie zdecydowano się na ostrzejsze formy protestu, takie jak strajk, i gdzie walka o przywrócenie związkowców do pracy została wygrana – tak jak na przykład w PLL „LOT”.

Gerresheimer – Bolesławiec Zapowiedzieli strajk, podwyżki będą

Pracownicy i związkowcy z przedsiębiorstwa Gerresheimer Bolesławiec S.A. wygrali walkę o podwyżki. W spółce od wielu miesięcy trwał spór zbiorowy o podwyżki płac. Jednak same rozmowy z pracodawcą były mało skuteczne. Dlatego 29 listopada związek zorganizował dwugodzinny pikiet protestacyjny i zapowiedział na 11 grudnia rozpoczęcie bezterminowego strajku, jeśli do tego czasu nie uda się dojść do porozumienia z pracodawcą.

Na dzień przed terminem planowanego strajku zarząd zgodził się na realizację płacowych żądań załogi.

Ochrona zdrowia – Radom Pracownicy szpitali chcą podwyżek

Zakładowa Organizacja Związkowa Techników Medycznych Elektrodiagnostyki i w Mazowieckim Szpitalu Specjalistycznym w Radomiu rozpoczęła 14 grudnia spór zbiorowy z pracodawcą. Związek domaga się, w imieniu techników elektrodiagnostyki, podwyżki o minimum 1500 złotych w zależności od stażu pracy i zajmowanego stanowiska.

Fizjoterapeuci – Tarnów Spór zbiorowy wokół płac

Fizjoterapeuci z tarnowskiego szpitala św. Łukasza walczą o podwyżki. Szpitalni związkowcy weszli w spór zbiorowy z dyrekcją i domagają się podwyżki zarobków do 4500 zł brutto dla fizjoterapeuty z tytułem magistra. Związkowcy zapowiadają też, że w przypadku braku porozumienia z dyrekcją dojdzie do zaostreżenia protestu.

Szpital w Sochaczewie Protest pracowników nabiera rozpędu

Pracownicy pomocniczych sekcji szpitala walczą o podwyżki. Ich zarobki są dramatycznie niskie, nie osiągają poziomu płacy minimalnej, dlatego dyrekcja wypłaca im dodatki wyrównawcze, które jednak nie są uwzględniane w wyliczeniach dodatków stażowych czy godzin nocnych.

Reprezentująca ich „Solidarność” pozostaje w sporze zbiorowym z dyrekcją od października 2017 r. Obecnie spór wszedł w fazę mediacji. Wydaje się, że czas na mediację minął już dawno, a pracownicy powinni zorganizować strajk.

Taksówkarze - Warszawa, Kraków Protest przeciwko „uberyzacji”

W Warszawie 28 listopada miał miejsce protest taksówkarzy przeciwko działalności firm świadczących nielicencjonowane usługi przewozowe, np. Uber.

Protest rozpoczął się po godz. 12 przed Stadionem Narodowym i przed Torwarrem, skąd protestujący wyruszyli w kierunku centrum, doprowadzając na trasie swego przejazdu do sporych utrudnień w ruchu.

Podobny protest odbył się w tym samym czasie w Krakowie, gdzie taksówkarze blokowali ulice w centrum miasta. Była to już kolejna taka manifestacja. Poprzedni protest odbył się w połowie października.

Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja ma członków i grupy w różnych miastach, m.in. w Warszawie, Szczecinie, Krakowie, Trójmieście, Wrocławiu, Poznaniu i Kielcach.
Organizujemy spotkania, uczestniczymy w różnych kampaniach, wydajemy gazetę i literaturę o różnych aspektach antykapitalizmu.
Organizujemy też **większe spotkania publiczne.**
Wszystkie nasze spotkania są otwarte.
Aby spotkać się z nami w Twojej miejscowości **zadzwoń pod numer telefonu, napisz do nas maila lub skontaktuj się z nami na Facebooku.**

Zapraszamy na spotkania Pracowniczej Demokracji w środy o godz. 18.30 w Warszawie u FZZ "Metalowców" ul. Długa 29, I piętro, sala 107 (blisko stacji metra Ratusz)

Sprzedaż gazety, Warszawa: **soboty, godz. 12.00-13.00, Metro Centrum.**

**Kontakt do nas: pracdem@go2.pl
[facebook.com/pracdem](https://www.facebook.com/pracdem)**

Polecamy dwie książki nt. imperializmu

Teorie klasyczne imperializmu kapitalistycznego. Zarys krytyczny
(cena 32 zł + koszt wysyłki)

Imperializm kapitalistyczny we współczesnych ujęciach teoretycznych
(cena 34 zł + koszt wysyłki)

autor: Filip Ilkowski

wydawnictwo adam marszałek
2015



* Broszury * Książki * Prenumerata gazety *

Pracownicza Demokracja Prenumerata: 20 zł. (1 rok / 11 nr)

Marksizm i historia
Chris Harman - 3 zł

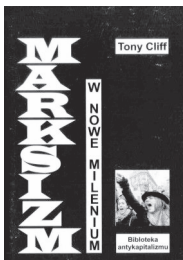
Czym jest faszyzm i jak z nim walczyć?
Zbiór tekstów Lwa Trockiego i artykułów Pracowniczej Demokracji - 3 zł

List otwarty do partii
J. Kuroń i K. Modzelewski
- koszt ksera i przesyłki

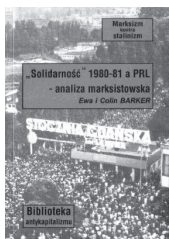
Rozwój socjalizmu od utopii do nauki
Fryderyk Engels
- koszt ksera i przesyłki

Zbrodnie Stalina
Lew Trocki
18 zł

oraz wiele innych książek i broszur



Marksizm w nowe milenium
Tony Cliff - 5 zł

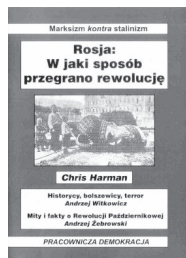


Solidarność 1980-81 a PRL. Analiza marksistowska
C. Barker i K. Weber - 10 zł

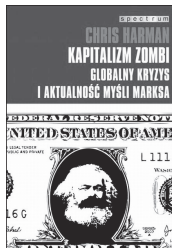


Czym jest socjalizm oddolny?
John Molyneux - 3 zł

W jaki sposób przegrano rewolucję?
Chris Harman - 3 zł



Państwowy kapitalizm w Rosji - od Stalina do Gorbaczowa
Tony Cliff - 10 zł



Marksizm w działaniu
Chris Harman - 3 zł

Kapitalizm zombi
Chris Harman - 25 zł

Zamówienia: pracdem@go2.pl - PO BOX 12, 01-900 Warszawa 118

Pracownicza Demokracja Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprząwany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarca nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączą się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przeciwstawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przeciwstawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji osób homo-, bi- i transseksualnych.

Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującym chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

Pracownicza Demokracja

PO BOX 12, 01-900 W-wa 118
pracdem@go2.pl
pracowniczademokracja.org
facebook.com/pracdem

Międzynarodowy Dzień Walki z Rasizmem – marsze na całym świecie Przyjdź na demonstrację!

Wezwanie do organizacji 16 marca 2019 r. na całym świecie marszów przeciwko rasizmowi i faszyzmowi w ramach obchodów ONZ-owskiego dnia walki z rasizmem.

Nasze wezwanie kierujemy w obliczu obserwowanego na całym świecie niepokojącego nasilenia się rasizmu i wzrostu w siłę skrajnej prawicy.

Skrajnie prawicowe partie odnoszą sukcesy wyborcze, a nawet wchodzi do rządów. Nienawiść do imigrantów, muzułmanów, kobiet, osób LGBT+, ludzi czarnoskórych oraz pochodzących ze społeczności autochtonicznych, przeciwników ideologicznych, uosabiają prezydenci dwóch największych krajów Ameryk Północnej i Południowej: Donald Trump w USA i Jair Bolsonaro w Brazylii.

Ruchy faszystowskie stosują przemoc na ulicach w coraz to nowych miejscach.

Wzrost rasizmu o podłożu antyimigranckim stanowi paliwo dla innych form rasizmu. Antysemityzm, który powinien być zniknąć na zawsze po Holokauście, odradza się ze strasznymi skutkami takimi, jak atak na synagogę w Pittsburghu.

Głównymi ofiarami Holokaustu byli także Romowie. Tymczasem ataki na tę grupę stały się częścią oficjalnej polityki niektórych europejskich rządów. Powszechna jest także islamofobia.

Z coraz większą agresją spotykają się szczególnie muzułmanki noszące hidżab.

Nasilenie rasizmu i wzrost w siłę skrajnej prawicy stanowi poważne zagrożenie dla zdecydowanej większości społeczeństwa. Nigdy nie uda nam się rozwiązać problemów społecznych, z którymi się zmagamy, jeżeli nie obronimy jedności zwykłych ludzi w obliczu prób podzielenia nas przez rasistów i faszystów.

Z okazji ONZ-owskiego dnia walki z rasizmem w marcu 2018 r. odbyły się marsze i inne wydarzenia w takich krajach, jak Australia, Austria, Brytania, Cypr, Dania, Francja, Grecja, Holandia, Irlandia, Kanada, Korea Południowa, Niemcy, Państwo Hiszpańskie, Polska i Turcja.

Sytuacja obecnie jest nawet poważniejsza. Potrzebujemy większej mobilizacji – na miarę 250-tysięcznego marszu #Uniteilbar (niepodzielnych) w październiku, w Berlinie, ćwierci miliona demonstrujących przeciwko Trumpowi w lipcu, w Londynie, oporu w Brazylii, marszów i protestów w Wiedniu, skutecznej walki ze Złotym Świtem, która zmusiła go do odwrotu.

Potrzebujemy szerokiego ruchu, który będzie kontynuować i rozwijać tę pracę. Jest nas większość. Możemy wygrać!

Dlatego też apelujemy o zjednoczenie sił i mobilizację przeciwko rasizmowi i skrajnej prawicy 16 marca



17.03.2018 Zeszlazoroczna demonstracja w Warszawie.

2019 r. z okazji ONZ-owskiego dnia walki z rasizmem.

Organizując się lokalnie i globalnie na potrzeby protestu, możemy i powinniśmy wzmacniać łączące nas więzi. Sprawmy, aby ten dzień był krokiem przybliżającym nas do zwycięstwa we wspólnej walce z nienawiścią oraz sukcesu w budowaniu jedności w różnorodności.

Świat zjednoczony przeciw rasizmowi i faszyzmowi!

Apel aktualnie podpisały koalicje antyrasistowskie i antyfaszystowskie z następujących krajów:

Brytania, Dania, Grecja, Katalonia, Kraj Basków, Holandia, Irlandia,

Niemcy, Polska, Turcja, USA. Apel popierają również organizacje z pozostałej części Hiszpanii oraz Hondurasu i Serbii.

Przyjdź na demonstrację w Międzynarodowy Dzień Walki z Rasizmem

Warszawa - sobota, 16 marca 2019 r.

Demonstrację organizuje koalicja Zjednoczeni Przeciw Rasizmowi
Strona na Facebooku:
www.gg.gg/4bn87 -

Kontakt: zpr.antyrasizm@gmail.com

Witamy uchodźców!



Pracownicza Demokracja jest organizacją aktywistów, którzy dążą do zastąpienia systemu opartego na pogoni za zyskiem społeczeństwem autentycznie demokratycznym.

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI !

pracowniczademokracja.org

KAPITALIZM NIE DZIAŁA - DZIAŁAJ Z NAMI

Pracownicza Demokracja

Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)
Zamów prenumeratę gazety dla swojej
zakładowej organizacji związkowej

Skontaktuj się z nami:
pracdem@go2.pl